№ 26. Piotrków, Niedziela, 30 Maja 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Piotrków, 29 maja.

(adz). Włochy mogły szereg swych żądań narodowych ziścić na drodze pokojowych układów. I powinny były wytrwać na niej, a niewątpliwie takie ich stanowisko bardziej uprawniałoby je do głosu „w imię równouprawnienia narodów" na przyszłym kongresie. Jednakże poszły innym torem. Nalegania i „uczynności" triple entente odegrały w tem rolę pierwszorzędną—nie mniej wszakże poważnym a może nawet decydującym czynnikiem okazał się nastrój tych kół ludności, których uczucia, ambicje i pożądania przedtem agitacją podżegnięto. Na politykach włoskich zaciężyło przemożnie prawo psychiczne przez nich zbudzone wśród mas: do ziszczenia pragnień najkrótsza i najprostsza jest droga czynu. Gdy zaś wojna szaleje nad światem, to dziś czy ongi równą jest prawda, że miecz brennusowy wagi przechyla. I znaczną część społeczeństwa włoskiego nie o to winić należy, że chciała do boju stanąć, ale że do zdradzieckiego boju stanęła. Istota wartości czynu orężnego przez postąpienie włochów nie uległa przeto zaprzeczeniu. Owszem, tem potrzebniejszy stał się oręż, tem więcej od niego zawisła przyszłość Europy, przyszłość dziejowa jej narodów. Tem aktualniejszy i ważniejszy stał się też udział każdego narodu w walce. Rozum i honor jedno nam dziś dyktują. Coraz liczniejszą falangą jawić się na widowni walki. Z dobytym mieczem stawać do rozprawy przeciw caratowi, który zgubę nam niósł i niesie, który przekreślił nasze prawa do wolnego bytu narodowego i po dziś dzień prawom tym zaprzecza. Wszelkie przeniewierstwo, wszelki gwałt, bezprawie i zbrodnia pod jego skrzydłami znajdowały zawsze opiekę; i dziś także patronuje zdradzie—i dziś także zaborczość jest jego celem a wszechwładztwo samodzierżawia nad Europą całą jego ideałem. Idąc do walki z caratem, mnożąc czyn orężny legionów—damy dokument niezaprzeczalny naszej woli, że wolności chcemy a objawimy zarazem cnotę męstwa, tę kardynalną cnotę każdego narodu, który chce mieć poszanowanie u świata i pewną gwarancję swych praw.

WIEŚCI z LITWY

(Od naszego korespondenta).

Wilno, w maju.

Na początku wojny wśród społeczeństwa polskiego na Litwie tak samo jak w Królestwie, panował zamęt. Ludzie potracili głowy. Wiedzieli jedno—stała się rzecz straszna, nieodwołalna, która odrazu niweczyła to wszystko, co było dotąd. Porządek rzeczy do którego ludzie już się przyzwyczaili—zaczął się rozwiewać, grunt, który dotąd mieli, usuwał się z pod nóg, a co będzie—o tem bali się myśleć.

Niewola zrobiła swoje. Ludzie czuli, że się zbliżają chwile ważne, które budzą, żyć każą—i bali się tego. Już lepiej niech będzie tak, jak było, byle mieć spokój.

I dlatego jak deski ratunku chwycono się obietnic Wodza Naczelnego, zmuszano siebie wierzyć, bo obietnice te przedewszystkiem gwarantowały spokój i bezczynność, chroniły od zmian. Garść ludzi, świadoma konieczności czynu i gotowa na wszystko — nie wiedziała w pierwszej chwili, jak ten czyn ma się wyrazić, co robić właściwie... i czekała hasła z Warszawy.

W tem zamieszaniu zastała nas wiadomość, że i z Wilna za przykładem Warszawy wysłano depeszę wiernopoddańczą. Zrobiło to kilku panów w imieniu Towarz. Rolniczego, a później starano się o wysłanie podobnej depeszy, ale już w imieniu całego miasta. Pomimo zamieszania zrozumiano, że krok taki nie licuje z godnością narodową i ostatecznie zakusy wielbicieli Dmowskiego spełzły na niczem.

Trzeba było wybrnąć z tej niewyraźnej sytuacji, więc zaczęło się „orjentowanie".

Starano się wyświetlić chwilę bieżącą i określić względem niej stanowisko swoje za pomocą prasy warszawskiej i rosyjskiej, licznych zebrań poufnych, partyjnych, ogólnych; sprowadzano wreszcie ludzi, którzyby mogli w ten lub inny sposób oświetlić sytuację, mieć te lub inne informacje; a więc byli tu panowie: Balicki, Czerniawski, Wasilewski, Rapaport, Patek, Thugutt, Abramowicz i inni.

Ostatecznie, po paru miesiącach „orjentowania się", stosunki w Wilnie ułożyły się w sposób następujący: Koło „Kurjera Litewskiego" zgrupowali się konserwatyści, ugodowcy i nieliczna grupa endecji. „Przegląd Wileński" (wznowiony w styczniu 1915 r. jako pismo codzienne, w marcu już niestety wychodzić przestał z przyczyn od redakcji niezależnych) skupiał żywioły demokratyczne i niezawisłe.

Pierwsi, stojąc na stanowisku Warszawskiego Komitetu Narodowego—tam szukali oparcia, drugi zaś odłam zajął stanowisko zbliżone do N. K. N., starał się nawiązać i podtrzymywać stosunki z podziemną Warsza-

Powrót marnotrawnego...

Bezpretensjonalny utwór niniejszy znanego pisarza podajemy jako żywy obrazek życia, kłopotów i kręgu myśli „Warszawki".

Wojna zaskoczyła marnotrawnego syna Warszawki na gruncie neutralnym, gdzie zrazu czuł się wcale dobrze.

Ale po sześciu miesiącach bezpiecznej egzystencji, zdjęły go wyrzuty. Że to niby wszyscy tam cierpią w mieście rodzinnem, podczas gdy on tutaj — — —

Słowem zadecydował, że należy wracać!

Na dworcu powitały go ciemności. Prawie niemi się ucieszył. Za dorożkę zapłacił 4 ruble, za numer w hotelu 5 i pół. I jedno i drugie przyjął bez mała z ukontentowaniem. Wojna...

Rano (dzień był jeszcze mroźny) wyszedł na ulicę i pierwsze co widzi—otwarty tramwaj konny. Odrazu mu się rozjaśniły wczorajsze ciemności. Brak węgla, więc i elektryczności—ucieszył się po raz czwarty...

Ale od strony przeciwnej pędził lśniący elektrowóz zamknięty, jednocześnie szereg konnych tramwajów wydłużył się przed nim imponująco — teraz dopiero spostrzegał, że te otwarte wypełnione są chorymi...

Ukontentowanie, którego mu brakło na ten widok, odnalazł na twarzach przechodniów. Jeden z nich aż krzyknął mu do ucha:

— Mnóstwo rannych dziś wiozą!

— To niby?...

— To, świetnie, panie!

— Świetnie?

— A tak!!

Nie rozumiał na razie, dlaczego jest świetnie, gdy wiozą dużo rannych. Mimo to, nazajutrz starał się być szczerze strapiony, gdy do wieczora nie spotkał tramwaju konnego.

Zresztą frasunku tyle odgadywał dokoła... a ile go jeszcze być musi nieodczytanego! — rozmyślał idąc Marszałkowską, za dwojgiem, pochylonych w szczerem zgięciu przechodniów...

Marnotrawnego kuksnęło jasnowidzeniem.

Za chwilę walił mu się na szyję przyjaciel z okrzykiem:

— Jak to dobrze, że cię spotykam! Szukam właśnie — — —

— Partnera do brydża?

Przyjaciel oburzył się.

— Nie!! Do — pokera...

Tegoż jeszcze wieczora dostał zaproszenie na herbatę, dwa fiksy, troje imienin.

Z tych ostatnich wyniósł nietylko przekonanie, że, ostatecznie, źle nie zrobił, przyjeżdżając, gdyż za granicą było nudniej i smutniej,— ale i cały plik biletów dobroczynnych, od poważnych odczytów począwszy, a skończywszy na widowiskach kinematograficznych najpospolitszego rzędu.

Po kinematografach przyszedł kwiecień, z nim kostjumy, kapelusze pończoszki... he, he...

Powoli, dzień się ułożył pracowicie, jak za dawnych dobrych czasów pokoju. Biuro, obiad, wizytka, potem rendezvous, potem dóbroczynność jakaś; czasami, dla odmiany, wprzód dobroczynność a potem rendez-vous, niekiedy jedno i drugie ożenione ze sobą pospołu... Nie wystarczyło nawet czasu na gazetkę (mój Boże za granicą było pięć wydań dziennie...)

Dopiero maj-czarodziej zwabił do kawiarenki.

Wczesnym, bardzo wczesnym rankiem, spotyka go w okolicach Pola Mokotowskiego przyjaciel—obłożonego bibułą, nawet notującego coś skrzętnie...

— W śródmieściu przeszkadzają — tłomaczy się przyjacielowi.

— No tak... I co? Co tam słychać? Jakież horoskopy??

— Bo ja wiem, mój drogi... Koni niby jest dosyć, ale ludzie podobno zaczynają coś nosem...

— No co?!

— Jakto?... No — — —

— Ależ ja mówię o wojnie!

— Ach...

Oczy marnotrawnego odkrywają Amerykę.

B. Gorczyński.

wą—tem samem ze społeczeństwem, oddzielonem kordonem wojsk walczących.

Oba odłamy stosunkowo nieliczne—bo zawsze było to cechą charakterystyczną społeczeństwa polskiego na Litwie, że bywało tam dużo różnych stronnictw, ale liczyły one zwykle kilkunastu, czasem kilku członków. Szerszy ogół pozostawał zwykle bierny, nic go nie mogło wytrącić z apatji. Obecnie wypadki historycznej wagi obudziły jednak ludzi, a prędzej przekonały może, że nic do stracenia nie mają, że gorzej jak było i jest — być nie może.

Nareszcie rozruszał się nieco „szerszy ogół“. Daje się to zauważyć w przyspieszonem tętnie życia społecznego—w rozwijaniu się dawnych i powstaniu nowych instytucji społecznych, dobroczynnych i t. d.

Rośnie zainteresowanie sprawami politycznemi. Świadczą o tem częste i liczne zebrania „orjentacyjne“, rozchwytywanie nielegalnej bibuły, której brak zawsze bez względu na to, w jakiej ilości jest sprowadzana.

O nastroju szerszych warstw społeczeństwa świadczą następujące fakty:

Zjazd ziemiaństwa Litwy i Rusi wypowiedział się przeciwko popieraniu drużyn ochotniczych. Zapowiadane biuro werbunkowe tych drużyn w Wilnie do skutku nie doszło, chociaż w tej sprawie przyjeżdżał z ramienia komitetu narodowego p. Balicki. Nieliczni ochotnicy do wojska rosyjskiego i drużyn rekrutowali się z prowincji. Była to przeważnie zamożna młodzież ziemiańska, która, czując potrzebę czynu, a wiedząc z prasy jedynie o takim, poszła w przeświadczeniu, że spełnia swój względem Ojczyzny obowiązek. Samo Wilno nie dało ani jednego ochotnika do drużyn. „Kurjer Litewski“, który otworzył rubrykę ofiar na drużyny—zebrał 11 rb. 38 k. Nie liczę tu 1000 rb. przysłanych do redakcji „Kurjera Litewskiego“ przez obywatela z kowieńszczyzny pana R. zaraz po odezwie komitetu narodowego w sprawie drużyn.

Znamiennym jest fakt, że „ochotnicy“ przybyli do Wilna, czuli się w niem nie bardzo dobrze. Spotykały ich na ulicy, w kościele, cukierniach przywitania w rodzaju „a to świństwo“, „paskudztwo“, „kozacy nadwiślańscy“ i t. d.

Idee rusofilskie wśród społeczeństwa polskiego na Litwie nie znajdują już oddźwięku. Nikt już nie wierzy obietnicom W. księcia, nikt już prawie nie wierzy w możliwość zwycięstwa Rosji, przekonawszy się naocznie, jak wygląda owa armja zwycięska. Coraz częściej zdarzają się fakty, że inteligencja biorąca dość czynny udział w Czerwonym Krzyżu i innych instytucjach rosyjskich—usuwa się od tego udziału. Wilno, w którem idee rusofilskie znalazły bardzo nielicznych zwolenników, miało nawet opinję „prusofilskiego“ miasta.

Jedno zostało już dokonane — uwaga znacznej części społeczeństwa została już odwrócona od Rosji. Teraz dokonuje się przełom drugi, ważniejszy: budzenie świadomości, że chwila wymaga od nas stanowczej decyzji i mocnego czynu. Na gruncie tej przemiany wzmaga się wpływ żywiołu niepodległościowego, powoli i opornie, lecz stale.

Jeżeli na początku wojny sprawą legionów interesowały się jednostki, nieliczne grupy, najczęściej ludzie, których z tą sprawą łączył dawny udział, osobiste stosunki, obecność krewnych—to teraz jest to już szerszy ogół. Ludzie dają pieniądze, dary w naturze, dumni są, jeżeli mają w Legionach kogoś bliskiego, dumni są, że Piłsudski urodził się i wychował na Litwie. Wiadomości o Legionach, podawane przez prasę warszawską i powtarzane przez wileńską, nie wystarczają. Coraz częściej zwracają się ludzie, nawet nieprzychylni sprawie — po informacje. Informacje zaś o wszystkiem co się tu dzieje mają na Litwie, choć spóźnione, lecz dokładne.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że część społeczeństwa polskiego starała się porozumieć i nawiązać stosunki z niektórymi przedstawicielami społeczeństwa litewskiego. Co do ostatniego, to znaczna część jest „orjentacji rosyjskiej“, nieliczna „niemieckiej“, jedni i drudzy jako maximum swych dążeń stawiają autonomję Litwy, a jednostki i grupy, zresztą b. nieliczne, stoją na stanowisku niepodległości Litwy i federacji z Polską. Zresztą cała polityka litewska wyraża się w informowaniu i utrzymywaniu stosunków ze społeczeństwem rosyjskiem, szczególnie z kadetami, zatem informowaniu prasy zagranicznej — francuskiej, angielskiej, zwłaszcza amerykańskiej o sprawie litewskiej. Pozatem cała uwaga i wszystkie siły skierowane są ku samopomocy. Powstały silne i liczne stowarzyszenia, jak niesienia pomocy ofiarom wojny, jeńcom litwinom z Prus wschodnich i inne.

Co do stosunków polsko-litewskich — niestety, na ogół nie uległy one zmianie.

W. Cz.

Straty Królestwa z powodu wojny do 1 Stycznia 1915 r.

Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie dokonał dość szczegółowych obliczeń strat, które ludność Król. Polskiego poniosła skutkiem wojny od sierpnia r. ub. do 1 stycznia. Straty te przekroczyły w ciągu siedmiu miesięcy wojny przerażającą sumę miljarda rubli. Z sumy tej na straty bezpośrednie przypada blisko 700 miljonów rubli, na pośrednie z okładem 300 miljonów. Oto kilka najbardziej interesujących cyfr:

Na ogólny obszar Królestwa, wynoszący 111,554 wiorst kw., wojska niemieckie i austrjackie okupowały około 84,000 wiorst kw., t. j. z górą 75%. Na przestrzeni tej znajduje się 27,000 wsi i 10,000 folwarków. Nie dziwota więc, że własność rolna ucierpiała najdotkliwiej, że straty poniesione przez nią są najstraszliwsze.

Bezpośrednie straty gospodarstw rolnych są następujące: Straty w budynkach — 47 ½ miljona rubli, w ruchomościach, (licząc we wsiach całkowicie spalonych rb. 500 na jedno gospodarstwo i rb. 16,000 na każdy zrujnowany całkowicie majątek, zaś na każdy majątek i gospodarstwo, zniszczone częściowo rb. 2000 i 100)—54 miljony, w inwentarzu żywym — 156 miljonów, w zbiorach — 142,000, w zniszczonej glebie — 5 ½ miljona, w zasiewach — 2 ½ miljona, w lasach — 32 miljony, w przemyśle rolnym—11 ½ miljona.

Straty pośrednie (na kulturze rolnej, w mleczarstwie, w gorzelnictwie) — 36 ¾ miljona rubli.

Straty przemysłu:

Bezpośrednie: W budynkach—14 miljonów, w maszynach — 42,000, w kopalniach — 12 ½ miljona, w remanencie—27 miljonów; straty pośrednie zawierają co prawda jedną ale poważną pozycję — amortyzację, dochodzącą do 112 miljonów.

Straty handlu:

Bezpośrednie — 32 miljony, pośrednie (w zyskach) — 16 ½ miljona.

Do cyfr tych dodać należy straty własności miejskiej, dochodzące do 50 miljonów rubli, (w tem bezpośrednie straty Kalisza 8 miljonów), straty dobra publicznego, (kościoły, drogi itd.) — 76 miljonów, wreszcie straty ludności zarobkującej — 145 miljonów rubli (robotników—50 miljonów, rzemieślników—75 miljonów, zawodów rolnych 20 miljonów).

Prasa rosyjska wobec Polski.

„Ziemia lubelska“ z dn. 1 maja przytacza następujący urywek artykułu „Now. Wremia“: „Wiele mówią i piszą o tem, jakie niebezpieczeństwo stanowi nieumiejętna, prostolinijna rusyfikacja kraju, mówią o tem, że nie trzeba rozdrażniać ludności, która przyzwyczaiła się do innego ustroju, niż nasz i t. d. Z tem można się zgodzić, można się tylko cieszyć, jeżeli nasza administracja wykaże łagodność i nie będzie gwałciła tych wolności, ale trzeba zrobić jedno zastrzeżenie: t e j e d n o s t r o n n e s w o b o d y, k t ó r e r o z k w i t ł y k o s z t e m n i e d o l i i u c i s k u i n n y c h, t r z e b a w y k o r z e n i ć b e z l i t o ś c i, ponieważ takie kłamliwe swobody, nazywają się panowaniem i ujarzmieniem; o tem trzeba pamiętać, bo d r a p i e ż n i k ó w w u j a r z m i o n e j R u s i b y ł o w i e l u, a i c h z d o b y c z ą j e s t b e z b r o n n y n a r ó d r o s y j s k i“.

„Kołokoł“, organ duchowieństwa prawosławnego, który od czasu wojny przybrał szaty niezwykle liberalne, w ostatnim numerze zamieszcza artykuł wstępny o „stosunkach polsko-rosyjskich“. Stwierdza w nim na wstępie na podstawie artykułów „Kurjera Warszawskiego“, że projekt wielkiej Polski — od morza do morza — został przez Polaków zaniechany, a i wogóle p r o g r a m y n a r o d o w o - p o l i t y c z n e nie znajdują wśród Polaków sympatycznego oddźwięku“. Dziennik, opierając się na wyjątkach z prasy polskiej, dostarczonych mu przez istniejące w Piotrogrodzie endeckie „Polskie Biuro prasowe“ dowodzi, że „Polacy chcą wprowadzenia, prócz samorządu miejskiego, także ziemskiego i zaspokojenia pragnień narodowych w dziedzinie szkolnictwa“. Dziennik zapewnia wreszcie, że ogłoszony niedawno samorząd miejski, zadawalnia Polaków.

„Gołos Moskwy“, poświęcając dłuższe wspomnienie historyczne setnej rocznicy utworzenia „Królestwa Kongresowego“ podkreśla, że czyni to tem chętniej, iż „Rosja, przyłączywszy do siebie przed stu laty fizyczne ciało Polski, dziś stoi wobec możliwości duchowego przyłączenia całego narodu polskiego, związanego z nami braterskimi węzłami krwi“.

MARSZ

I.

Hejże, orlęta!
Nad polskie wzlećcie łany —
Zrywajcie pęta!
Kruszcie! kruszcie kajdany!

W lot! — niechaj skrzydła zaszumią
Hen — ponad strzechami chat,
Niechaj ocknięci zrozumią,
Że Wolność wyszła z za krat.

II.

Dalej, ochotnie!
Już kordon jest za nami —
Żwawi i lotni
Przejdziem! przejdziem pułkami!

Marsz! — kraj przed nami otwarty
Hen — za Wisłę i za Bug,
Ten kraj wymazany z karty
Krwią nam odkupi wróg.

III.

Naprzód, żołnierze!
Do Sławy nasze kroki —
Bagnetem szczerze
Czyńmy! czyńmy wyroki.

Marsz! — za nami idą masy
Hen — ze wszystkich Polski stron,
Przez nas odwrócą się czasy!
Zadrży moskiewski tron.

Wł. Orkan.

Fantazje ciemnoty

Dokoła zajętego przez wojska rosyjskie Przemyśla, który zdaje się wkrótce znów dostanie się w ręce armji sprzymierzonych, utworzył się już w ustach ludu rosyjskiego cały szereg charakterystycznych fantazji. Gazeta „Wołga“ zamieszcza jedną z nich na podstawie opowiadania pewnej włościanki. Brzmi ona:

„I poszli nasi do twierdzy „Promyszlennoj“. Patrzą: mury wznoszą się straszne—ani zwierz ich nie przeskoczy, ani ptak nie przeleci.

„Palą nasi miesiąc, palą drugi, palą trzeci... Nic jednak zrobić nie mogą, bo mur kamienny, szeroki 5 sążni, a środek zalany ołowiem. Niczem, znaczy, muru tego nie przebijesz. I powiada dowódzca: „dajcie spokój, chłopcy, temu strzelaniu,

strzelaniem twierdzy „Promyszlennoj“ nie weźmiemy, brać ją trzeba szturmem“. Przygotowali drabinki dębowe, przystawili je do muru i poleźli. Co który dolezie do góry, tylko się ręką chwyci muru, a „abstrielec“ zaraz go pac szablą po palcach. Pac, pac i pac. Rąbią i rąbią, a nasi ciągle lezą. Aż tu „abstrielców“ szable się stępiły. Poszli szable swoje ostrzyć, a nasi dalejże przez mur...

„Wrócili „abstrielcy“—patrzą: Twierdza pełna żołnierzy naszych. Widzą, że nic już nie poradzą. „Poddajemy się“—krzyczą poganie. Nasi ich zabrali. Przyjechał dowódzca, patrzy: pod murem jakby kto palców nasypał. Kazał je w kupki zebrać. 40 pudów samych palców zebrali“.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów).

Z okolic Częstochowy) w maju.*

Z okolic Białej i Kopca idziemy do Lubojny, która leży nieco na południowy wschód od tych wsi. W najczarowniejsze, chylące się ku końcowi popołudnie przechodzimy przez Czarny Las. Cała połowa tej wsi została przez wojska niemieckie spalona dla wystrzału. Jak wizja życia i śmierci — szkieletu i żywego ciała — leży na prawo ode drogi pół wsi spalone i umarłe — na lewo pół wsi żywe, kwitnące, wiosene. Czarny Las w sporej części zaludniony jest przez niemieckich kolonistów. Nie wiem czy to wywiera wpływ kulturalny na resztę wsi, ale wiem, że pod względem wyglądu mało ona pozostawia do życzenia. Okna duże, otwarte pełne kwiatów — przed domem sady i ogrody warzywne i kwiatowe. Schludnie, ładnie. Nie jest to starożytna artystyczna piękność łowicka — ale dużo w tem ładu i estetycznego porządku. Z Czarnego Lasu blisko już do Lubojny. Zaczyna się lekka — lekka falistość gruntu z modremi dalekościami. W Lubojnie był dwór, stary, drewniany może modrzewiowy, może piękny. Był park, jak o tem świadczą stare drzewa, pośród pieńków. Dziś na pięcio-włókowym majątku mieszka tam dorobiony włościanin w nowym niełandym domu. Człowiek ten przecierpiał tyle, ile na wojnie przecierpieć można. Straty swoje liczy na 20 tysięcy rb. Protokół o nie podał już do starosty, tak jak wogóle czynią to wszyscy z rozporządzenia władz. Ale to nic. Ów człowiek znajdował się na linji bitwy z całą swoją chudobą i jawny sobą daje dowód o tej twardej chłopskiej bezwiednej zasadzie, że z posterunku się nie schodzi, choćby śmierć! I mówić, że tylko szlachcic polski był z duszy żołnierzem! Granaty temu mieszkańcowi Lubojny żłobiły podwórze — szrapnel mu pękł w pokoju, gdzie były dzieci. Wędrowało się od piwnicy do „dołu“, dwa bliźniaki trzyletnie, zaziębione umarły mu jednego dnia na dyfteryt. Nękały go podjazdy z tej i z tamtej strony — stał już pod ścianą i lufy karabinowe widział w swe serce skierowane. Nic to — jak u „Pana Wołodyjowskiego“ ludzi. Nic to — Polak przetrwa wszystko i ostanie.

W Lubojnie te same biedy, co gdzieindziej. Skarżą się ludzie, że obiecane zboże nie nadeszło.

W Lubojnie nocujemy.

Stamtąd przez Rzęsawy i Rędziny do Częstochowy. Ranek niezrównany. Powietrze purpurą przetkane — i mgłą fioletową — wsie na tem leżą jak złote. Orki żółtawe — a oziminy jak drogocenne szmaragdów pasy.

W Rzęsawach spotykamy jakiegoś chłopaka, który się pyta, czy to prawda, że „russki ma się cofać z Krakowa“.

Oczywiście jest to czytelnik i wielbiciel „Głosu ludu“.

We wsi jest dużo sympatji dla „ostryjoków, co po polsku godają“ — a siedzą we wsi i w potrzeby ludzi wglądać nie omieszkają. Wiedzą też ludzie o legionistach — wiedzą o niejednem — interesują się, ciekawią. Drzwi do roboty wszelkiej otwarte — kto kocha jeno lud i jego sprawy.

Podczas bitwy listopadowej dużą część wsi ewakuowano. Ci, co zostali — siedzieli po dołach i piwnicach i przetrwali — Zniszczenia we wsi żadnego nie widać. Bieda — jako i wszędzie, zwłaszcza, że wojsko, robiąc przy okopach siedzi i tutaj. Pola, to samo nie wszystkie obsiane i ta sama śpiewka — że zboże obiecane nie przyszło — a „kaj tu tero siać, kaj jus ani nie cos“.

*) Patrz № 19 „Dziennika Narodowego“.

Rędziny są doszczętnie wyjedzone. Pierwsza to wieś, w której nie dostaliśmy nic do zjedzenia w chatach (t. j. do kupienia, bo o poczęstunku nigdzie już niema mowy). Na szczęście był sklepik.

Duża część wsi spalona dla wystrzału. Strasznie sterczą te szkielety domów, gdy po drugiej stronie wiśnie kwitną. Po drodze tam i sam chodzą duże partje robotników okopowych. Z wypoczynku — to znów na wypoczynek.

Z Rędzin nudną podmiejską drogą wracamy do Częstochowy. Jasno-Górską iglicę dawno już było widać. A teraz ukazuje się rzewny purpurowy kołpaczek Świętej Barbary. W rumianym kurzu zmierzchów leci pociąg z Piotrkowa — stajemy, patrzymy — witamy go. Pociąg z Piotrkowa, to teraz tak, jak pociąg z Krakowa.

J. St.

Z ziemi Radomskiej

Końskie, Niekłań w maju.

W powiecie Koneckim zwiększa się nędza wśród ludności fabrycznej, pozbawionej pracy. Odczuwać się daje wielki brak odzieży i obuwia.

W czasie obecności tu wojsk moskiewskich założono w powiecie Koneckim 11 Kom. Obyw., które funkcjonowały niosąc pomoc ludności miejscowej, pod kierownictwem Komitetu Obywatelskiego powiatowego.

Komitet Obywatelski powiatu Koneckiego zorganizował się w d. 25 listopada roku zeszłego. Prezesurę objął hr. Tarnowski, z urzędu wchodzili do komitetu: Biriukoff nacz. powiatu i Stiepanoff komisarz do spraw włościańskich. Główną pracą komitetu było:

1) Pomoc żywnościowa za pomocą K. O. gminnych dla ludności wsi i miasteczek, która to pomoc wymagała nadzwyczajnej sprężystości i aktywności ze względu na to, że dowóz do całego powiatu wskutek bliskości linji bojowej był nadzwyczaj utrudniony i że wskutek ciągłych przemarszów wojska zapasy nagromadzone wyczerpały się zupełnie. 2) Pomoc dla bezdomnych ewakuowanych z wiosek i osad, pozostających w bezpośredniej styczności z linją bojową, lub tych, których wypadki wojenne zaskoczyły odciętych od miejsca zamieszkania. Bezdomni ci otrzymywali przytułek i możność zarobkowania na miejscu, lub byli wysyłani w głąb kraju (głównie do powiatu Iłżeckiego). 3) Sprawozdanie i podział zapasów żywnościowych i kapitałów zapomogowych pomiędzy poszczególne Kom. Obyw. gminne.

Preliminarz wydatków Kom. Obyw. powiatu Koneckiego na miesiąc marzec wynosił 13,800 rb.

Pokaźna to cyfra, wskazująca, iż pomimo trudnych warunków, żywotna siła Polski jest bardzo duża.

m.

KRONIKA

— **Rozwiązanie Komitetu Obywatelskiego przy Magistracie m. Piotrkowa.** Tutejsza komenda obwodowa wydała wczoraj rozkaz, mocą którego rozwiązała Kom. Ob. przy magistracie w Piotrkowie. Komisarzem rządowym, który obejmuje pieczę nad miastem mianowany został c. i k. podpułkownik Juljusz Schneider.

— **Gubernia piotrkowska i kielecka.** Obszary Królestwa Polskiego znajdujące się pod administracją Austro-Węgier, postanowił rząd podzielić na dwie gubernie t. j. gubernię Kielecką i Piotrkowską. Siedzibą gubernatorstwa kieleckiego, będzie na razie m. Miechów, gubernatorstwo piotrkowskie mieścić się będzie w Piotrkowie, przy ul. Pocztowej, w gmachu dawnego gubernatorstwa. Referaty urzędów gubernialnych, obejmą urzędnicy dotychczasowych komisarjatów cywilnych, które obecnie przestaną istnieć. Gubernatorami mianowani będą wyżsi oficerowie w rangach generałów. W Końskich i Opocznie, stworzone będą komendy cywilne, podległe gubernatorowi.

— **Wspaniałomyślny czyn obywatelski.** Właściciel dóbr Lubiec i Stróża p. Jan Arkuszewski oddał do rozporządzenia komitetowi ratunkowemu niektórych miejscowości między innemi Piotrkowskiemu, w Szczercowie i Bełchatowie 11000 korcy kartofli i 30 korcy żyta do podziału między najwięcej potrzebującą ratunku ludność, bez różnicy wyznania.

Część tych produktów ma być rozdaną bezpłatnie, a część za umiarkowaną cenę. Kwota uzyskana ze sprzedaży ma być użytą stosownie do życzenia ofiarodawcy, na ochronki dziecięce w wymienionych miejscowościach.

— **W szkole 8-o klasowej męskiej Józefa Dąbrowskiego** egzaminy wstępne do kl. wstępnej, I, II i III odbędą się od dn. 1 do 5 czerwca. Egzaminy zaś przejściowe i wstępne do klas pozostałych—od 31 maja do 19 czerwca.

— **Z sądu wojennego.** Michalina Stolarczyk z Piotrkowa skazaną została wyrokiem tut. sądu wojskowego z d. 19 kwietnia r. b., za zbrodnię oszustwa, popełnioną przez usiłowanie nakłanianie świadka do fałszywych zeznań przed sądem, na karę obostrzonego więzienia przez trzy miesiące.

Przez c. i k. Komendę obwodową skazaną została Feiga Zeder i Nuche Steinberg z Sulejowa za niezachowanie ustanowionego kursu (rubel — 2 korony) na karę jednomiesięcznego aresztu.

Wyrokiem tutejszego sądu wojskowego z 23 kwietnia b. r. skazano Jetę Kantorowicz z Mysłowic za zbrodnię usiłowanego oszustwa, popełnioną przez sfałszowanie legitymacji, wydanej jej przez pewną komendę, na karę więzienia przez sześć miesięcy.

— **Hodowla królików.** W ostatnim dzienniku urzędowym czytamy: Wzmagająca się drożyzna mięsa wymaga, aby czynić jak najdalej idące usiłowania, celem wytworzenia w kraju jak najwięcej taniego mięsa. Do tego celu nie nadaje się żadne zwierzę tak jak królik, który nadzwyczaj silnie się rozmnaża, dostarcza bardzo smacznego mięsa i żywi się bardzo tanio i łatwo. Hodowla królików jest prostszą i wydatniejszą aniżeli hodowla świń lub drobiu. Według podania hodowców cena jednego kilograma mięsa wynosi około 1 kor. Mięso królicze jest zdrowym i pożywnym środkiem żywności, podobne jest w smaku do drobiu, jest jednak tańsze i wydatniejsze, aniżeli drób i cielęcina. W Paryżu mają sprzedawać, według sprawozdań urzędu targowego, dziennie 15.000 królików. Hodowla królików jest dla ludności wiejskiej bardzo pożyteczną i stanowiłaby zajęcie łatwe i zyskowne dla kobiet, starszych dzieci i ludzi niezdolnych do pracy, osobliwie ze względu, iż hodowla jest prostą i że już po kilku miesiącach można sprzedawać młode.

Urządzenia do hodowli krolików mogą być proste i nie powodują wiele kosztów, n. p. stajnia z dwoma przegrodami, jedna dla kotnych samic, druga dla młodych samców i samic, oprócz tego mały, odpowiednio ogrodzony ogródek jako boisko.

— **Co piszą o Piotrkowie w Rosji.** Czytamy w № 85 „Rusk. Wiedom.“: „Jedna z gazet, wychodzących w Bydgoszczy, informuje: „W Piotrkowie fabryki muszą być bezczynne, gdyż wszystkie surowce wywieziono do Niemiec; wywieziono także absolutnie wszystką miedź, nie wyłączając nawet miedzianych części maszyn z fabryk piotrkowskich“.

— **Z karty żałobnej.** W dniu 27 b. m. zmarła w Piotrkowie, w 78 roku życia Sabina z Sas-Jaworskich Osuchowska, wdowa po Aleksandrze b. obywatelu ziemskim, uczestniku powstania styczniowego. Po konfiskacie majątku w 1863 r. zmarła ciężkie przechodziła koleje życia. Wychowana w czasach, gdy nie znano żadnych „orjentacji“ a dążono do wyzwolenia z pod jarzma niewoli, starała się zaszczepić w dzieciach umiłowanie ojczyzny, stawiając im za przykład dziadka, legionistę, bohatera z pod Samo-Sierry, Moskwy, Berezyny, ojca, a także brata Hipolita Jaworskiego, autora „Wspomnień z Kaukazu“, oficera wojsk polskich, który po zesłaniu w 1831 r. w sołdaty na Kaukaz dosłużył się stopnia pułkownika i wysokiej posady bau-adjutanta pałaców cesarskich, jednakże gdy wybuchło powstanie 1863 r. zamienił błyszczący mundur dygnitarza moskiewskiego na czamarę powstańca. W takich to zasadach zmarła wychowywała dzieci, to też gdy jednego z synów losy zagnały do wschodniej Syberji zmarł z tęsknoty za krajem. Drugi syn dotąd znajduje się tamże. Zmarła należała do znanych rodzin Osuchowskich, Sienkiewiczów i Jaworskich.

Cześć pamięci zacnej matrony i dobrej Polki.

— **Przełożenie terminu zjazdu.** Prezydjum N. K. N. podaje do wiadomości, że zwołany na dzień 6 czerwca b. r. do Krakowa zjazd Prezydjów pow. Komitetów Narodowych zostaje odłożony na dzień 13 czerwca b. r. również do Krakowa. W tymże samym czasie odbędzie się konferencja Ligi kobiet z Galicji. Prezydjum N. K. N. ponownie wzywa wszystkie zarządy pow. Kom. Nar., ażeby jaknajszybciej stosownie do pierwotnych instrukcji nadesłały sprawozdania ze swej działalności. Bliższe szczegóły co do zjazdu podane będą w osobnych okólnikach.

— **Szkontrum kasy głównej N. K. N.** W dniach 20, 21 i 22 maja b. r. odbyło się szczegółowe szkotrum kasy głównej Naczelnego Komitetu Narodowego za czas od 19 sierpnia 1914 r. do 15 maja 1915 r. Komisja złożona z prezydenta m. Lwowa Józefa Neumana, jako przewodniczącego, oraz dyrektora Jana Armółowicza, dyrektora Hermana Feldsteina, wiceprezydenta Józefa Sarego, dyrektora Mieczysława Sędzimira i marszałka Włodzimierza Sroczyńskiego zbadawszy księgi, dokumenty oraz alegaty prasowe, które znalazła w najzupełniejszym porządku udzieliła absolutorjum prezydjum N. K. N., wyrażając równocześnie uznanie za ścisłość i dokładność w prowadzeniu rachunków oraz pełną poświęcenia pracę obywatelską.

— **„Koncesje“ rosyjskie.** Dzienniki lubelskie donoszą, że na wakujące po zmarłym rejen-

cie Wadowskim, stanowisko rejenta przy lubelskim sądzie okręgowym mianowano p. Jerebcowa. Jest to pierwszy rejent rosjanin nie tylko w Lublinie, ale i w całym okręgu sądu lubelskiego.

— **Walka z kościołem unickiem w Galicji.** Donoszą z Piotrogradu, że metropolita wołyński Antonjusz przesłał Synodowi memorjał uzasadniający konieczność utworzenia oddzielnej djecezji galicyjskiej, w celu osłabienia wpływów metropolji unickich.

— **Uroczystości rosyjskie we Lwowie.** Drogą na Sztokholm przychodzi następujące sprawozdanie Pet. aj. telegr.: Wieczorem dnia 10 b. m. w przystrojonej sali Domu Narodnego w obecności generał-gubernatora, świty generał-majora Połowcowa, przedstawicieli władz wojennych i cywilnych, przebywających we Lwowie członków Dumy państwowej, licznej miejscowej publiczności rosyjskiej (?) uczniów i włościan odbyło się uroczyste podejmowanie prezesa Dumy, Rodzianki, przez miejscowe rosyjskie organizacje kulturalne. Odpowiedź Rodzianki na powitalną mowę Dudykiewicza zakończyły niemilknące okrzyki: hura. Młodzież szkolna wykonała szereg chóralnych i muzycznych utworów. Uroczystość przeciągnęła się do późnej nocy.

— **Papież na ofiary wojny.** Z Rzymu donoszą: Papież złożył na ofiary wojny we Włoszech 100,000 lirów.

— **Prasa angielska o Polsce.** Wychodzące w Londynie „Ilustrowane nowości wojenne“ — The Illustrated War News — zamieściły w jednym z ostatnich zeszytów artykuł o polskich klejnotach i ubiorach koronnych, przechowywanych w Krakowie. Artykuł jest bogato ilustrowany i zawiera reprodukcje fotograficzne zbroi, strojów i insygniów królewskich m. i. płaszcza koronacyjnego Stanisława Augusta, miecza Zygmunta Augusta, włóczni (t. zw. św. Maurycego), ofiarowanej Bolesławowi Chrobremu przez ces. Ottona III korony królewskiej odnalezionej niedawno i t. p.

Walki nad Sanem i Dniestrem trwają

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 29 maja w południe:

Nad rzeczką Lubanówką i na wschód od Radymna przedsiębrali rosjanie przez wczorajszy dzień i noc dzisiejszą gwałtowne ataki na wielu punktach. Wszystkie te ataki odparte zostały z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Na wschodnim brzegu Sanu prą sprzymierzone wojska wśród bezustannych walk wciąż naprzód.

Nad górnym Dniestrem tudzież pod Drohobyczem i pod Stryjem ataki nasze dotarły do najbliższych pozycji nieprzyjacielskich. Ataki rosyjskie zostały wszystkie krwawo odparte. Zresztą sytuacja niezmieniona.

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Wojna włoska

Wiedeń. B. Korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 29 maja w południe:

Wojska włoskie dotarły do granicznej miejscowości Ala. (Położona 20 klm. od granicy Trentina w dolinie Adygi. *Przyp. Red.)*

Pozatem na granicy Tyrolu i Karyntji nie zaszło nic.

Na pobrzeżu zaczęły się drobne walki. Pod Karfeit rozbiliśmy włoski bataljon. Pod Plavą odparliśmy atak oddziału nieprzyjacielskiego, a na północ od Gorycji pięć ataków.

Wenecja obrzucona bombami

Wczoraj w nocy przedsięwzięło wielu lotników naszej marynarki nową akcję przeciw Wenecji. Rzucili wielką ilość bomb przeważnie na arsenał, które wywołały wiele dużych pożarów, a w forcie Nikolo wybuch. Aeroplany nasze ostrzeliwali Włosi gwałtownie z dział i karabinów.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Kierownictwo wojny z Włochami

Wiedeń. (w. wł,) Kierownictwo walk na granicy włoskiej objął deneral Conrad von Hoetzendorf jako szef sztabu generalnego. Jak wiadomo, bar. Conrad von Hoetzendorf, był inicjatorem ufortyfikowania granicy południowej i zawsze wskazywał na możliwość wojny z Włochami.

Pogromy w Medjolanie

Bazyleja (w. wł.) 26 b. m. motłoch włoski urządził na placu katedralnym w Medjolanie, istny pogrom na wzór rosyjski. Za pretekst do pogromu posłużyła wiadomość, że na dachu hotelu „Metropole“ są szpiedzy niemieccy. Hotel zdemolowano doszczętnie. Wezwani karabinierzy byli bezsilni. 27 maja powtórzyły się te same ekscesy. Zburzono kilka hoteli i firm handlowych niemieckich.

Sekwestr okrętów nieprzyjacielskich

Zürich)w. wł). Pisma włoskie donoszą, że w portach włoskich zasekwestrowano dotychczas 49 statków handlowych niemieckich i austro-węgierskich.

10,000 ochotników w Innsbrucku

Wiedeń (w. wł.). Donoszą z Innsbrucka, że w obrębie korpusu tamtejszego w czasie od Zielon. Świąt zgłosiło się do wojska przeszło 10,000 ochotników, między którymi prawie 4000 nie jest obowiązanych do służby wojskowej. Przeszło 1000 ochotników jest w wieku od 65 do 70 lat.

W Dardanelach

Konstantynopol. Komunikat urzędowy z 28 maja: Wczoraj o godz. 6 i pół zrana niemiecka łódź podwodna storpedowała pod Sed-il-Bahr angielski okręt wojenny typu „Majestic“, który niebawem poszedł na dno.

Pod Ariburnu i Sed-il-Bahr obustronny ogień armatni i karabinowy. Na wybrzeżu pod Kaba-Tepe zdobyliśmy kilka małych statków z ładunkiem.

Nieprzyjacielski krążownik (Jules Michelet, uw. Red.), który 26 b. m. usiłował wysadzić wojska pod Bodrun, ostrzeliwał granatami to miasto i zniszczył kilka domów, kościół i meczet.

Kopenhaga (w. wł.). Opublikowane dotychczas listy strat angielskich w Dardanelach wykazują 2.790 nazwisk oficerów i 19.500 nazwisk szeregowców i podoficerów.

Neutralność Hiszpanji

Genewa (w. wł.) z Madrytu donoszą: 28 b. m. zebrali się członkowie gabinetu hiszpańskiego i obradowali nad sytuacją wojenną tudzież nad tekstem deklaracji neutralności, którą rząd zamierza ogłosić. Minister wojny zaproponował przytem, obok rozmaitych środków prewencyjnych, odwołać z krajów prowadzących wojnę, wszystkich hiszpanów obowiązanych do służby wojskowej.

„Braterstwo“ rosyjsko-polskie

Sztokholm. (w. wł.) Donoszą tu z Piotrogradu: Rosyjska Rada ministrów odrzuciła wniosek generał-gubernatora Bobrińskiego o przeznaczenie dla chłopów galicyjskich trzech miljonów rubli na zakupno zboża do siewu, z tem uzasadnieniem, że polskie interesy w Galicji sprzeczne są z rosyjskimi interesami państwowymi. Sztab generalny sądzi jednak, że zaprowiantowanie Galicji leży w interesie państwowości rosyjskiej i dlatego popiera wniosek Bobrińskiego. Warszawski „Dnewnik Polski“ w dłuższym artykule, który przeszedł przez cenzurę, ostrzega przed optymizmem co do ponownego połączenia Polski z Rosją.

Aresztowanie Kramarza

Praga (w. wł.). Onegdaj wieczór aresztowano tu przywódcę stronnictwa młodoczechów, posła do parlamentu D-ra Karola Kramarza, w jego mieszkaniu w Pradze. Aresztowano również D-ra Schneidra, posła sejmowego i prezesa czeskiego Związku „Sokołów“.

(Dr. Kramarz należy do najwybitniejszych osobistości w czeskich kołach politycznych, to też aresztowanie go wywołało powszechną sensację. Był on zwolennikiem rosyjskiego panslawizmu (sam nazwał się „ojcem neoslawizmu“), któremu tak w swej działalności politycznej jak i publicystycznej silny dawał wyraz. Czas wolny od zajęć parlamentarnych spędzał w swych rozległych dobrach na Krymie i przy tej sposobności utrzymywał stosunki z rosyjskimi panslawistami. Uw. Red.).

Pożar ropy w Borysławiu

Londyn. (w. wł.) Korespondent „Daily Mail“ na froncie rosyjskim donosi ze Lwowa: Nad całem miastem zawisły grube obłoki dymu, które powodują jakby zaćmienie słońca. Dym ten pochodzi z pożaru pól naftowych w okolicy Borysławia, oddalonego około 60 mil ang. od Lwowa. O północy widzieć można wyraźnie, ze wzgórza panującego nad miastem, płomienie buchające na sto stóp w górę. Niechętnie (!) decydują się Rosjanie na podpalanie ropy, jednak było niemożliwem, oddać 80.000 tonn nafty w zbiornikach w ręce nieprzyjaciela, który w wielkiej mierze posługuje się automobilami i motorami w różnej formie. Pożar obejmuje przestrzeń o średnicy około 20 mil ang.; największy zbiornik zawiera 4000 tonn ropy.

(Powyższe informacje dziennika angielskiego należy przyjąć z zastrzeżeniami: Przedewszystkiem wydaje się rzeczą wprost niemożliwą, aby dym z pożaru borysławskiego — choć by on był największy — gromadził się aż nad Lwowem, oddalonym prawie 10 mil od Borysławia, jak o tem donosi korespondent angielskiego dziennika. Sam fakt podpalenia zapasów ropy przez Rosjan, zwłaszcza jeżeli się zważy, że większość przedsiębiorstw naftowych w Galicji stanowi własność angielską lub francuską, świadczy zbyt wymownie o położeniu Rosjan w Galicji. *Uw, Red.)*

OGŁOSZENIA

Pracownia Jubilersko-Zegarmistrzowska

Wł. SZYMAŃSKIEGO

Piotrków, Kaliska 28, vis-a-vis ogr. kolejow.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres sztuki jubilersko-zegarmistrzowskiej wchodzące z gwarancją.—Przyjmuje zamówienia na zegary wieżowe-kościelne, szkolne, oraz konserwację zegarów w mieszkaniach prywatnych, handlach, instytucjach i t. p.

Polecając się względom Sz. Publiczności, uprzejmie proszę o łaskawe poparcie pracowni chrześcijańskiej i pozostaję

z poważaniem

Władysław Szymański.

ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

pod firmą „JÓZEF“

J. Karbowskiego.

Wykonywa roboty nadgrobkowe, budowlane i kościelne, oraz odnawia pomniki i buduje **groby murowane.**

POSZUKIWANIA ZAGINIONYCH.

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu pani Lucyny ze Stokowskich Oziembłowej, która z rodziną tuż przed wybuchem wojny przeniosła się z Tarnopola do Lwowa niech raczy donieść o tem do Administracji Dziennika Narodowego: Piotrków, Bykowska 71.

Stefan Woźnicki (Tadeusz Banita)

Legiony Polskie Feldpost Nr. 118—1 pułk, 3 baon, 2 komp. 1 pluton prosi rodzinę i znajomych o podanie adresów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska l. 13.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.